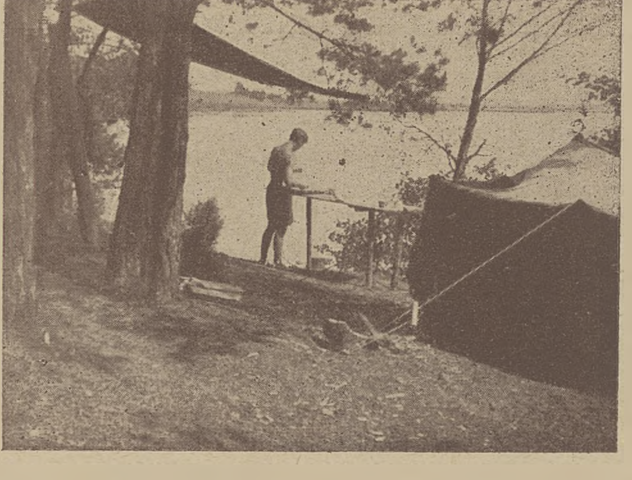
HARCERZ

1934
październik
№ 7.



CZASOPISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ ROK XV

Cena 50 gr.

REDAKTOR MA GŁOS!

„Harcerz" różne przechodził koleje, ale żyje, choć nie tyje (jeden z redaktorów trochę zbytnio zyskuje na wadze, ma nadzieję jednak na „więcej ruchu"). Przez ostatni rok szkolny wiódł „Harcerza" Druh Zdzisław, teraz warunki życiowe zmuszają go do ograniczenia pracy w „Harcerzu", więc wydatniej musi mu pomóc Arcykot.

Okres ostatni był próbą utrzymania pisma w charakterze bardziej literackim. Robiło się różne „pociągnięcia", nieraz ze znacznemi połączone kosztami, aby „chwycić" Czytelnika za oczy i tak go zainteresować. Mówi się przecież powszechnie, że dzisiej nikt nie czyta, chyba jeszcze coś lekkiego i obficie ilustrowanego. Czyta się to, co konieczne, aby zrozumieć ilustrację?

Trudno twierdzić, że ilustracje, znaczne ożywienie pisma, ów literacki charakter, gwałtownie podniosły liczbę prenumeratorów. Zarazem coraz liczniejsze dochodzą nas głosy, że powinniśmy dawać więcej materjału przydatnego bezpośrednio w pracy drużyn, zastępów.

Wyrażający to życzenie mają zazwyczaj na myśli technikę, gry, wskazówki do ćwiczeń.

Ale nie można zapominać, że nasze Harcerstwo to nie harce tylko! Głębiej ujmujemy Harcerstwo, niż to się dzieje w wielu krajach ze skautingiem. Dziś coraz więcej działów „techniki" harcowej staje się własnością szerokich mas młodzieży poza Harcerstwem, a nawet sporo ich przechodzi i do społeczeństwa starszego. Czy przez to Harcerstwo traci rację bytu?

Przenigdy! Przecież technika harcowa to tylko środek i to nie najistotniejszy.

Istotę Harcerstwa stanowi praca nad sobą, jednostkowa i zespołowa, osobista, indywidualna i zbiorowa nad wytworzeniem lepszego, wyższego typu życia i współżycia. Takie jest to Harcerstwo, które z ducha filareckiego i eleuzyńskiego narodziło się w r. 1911 w Lwowie, podejmując się konstynuacji, rozwijania, ulepszania prac tych wszystkich, którzy w odrodzeniu moralnem widzieli drogę do odrodzenia narodowego. Ziścił się jeden z celów Harcerstwa: Niepodległość. Ale niema kresu pracy odrodzeniowej, a praca ta jest niemożliwa bez myśli poważnej, bez dyskusji, bez wskazywania i podawania bezpośrednio lektury poważnej.

To też w tym roku, w którym Z. H. P. ma święcić dwudziestopięciolecie początków Harcerstwa, „Harcerz" chce charakterem swym nawrócić do pierwowzoru polskich pism harcerskich, do pierwszych roczników „Skauta". Było tam sporo techniki i metodyki, ale strona ideowa cieszyła się specjalną opieką redakcji, a zdobywczy duch młodzieńczy harcerski przenikał wszystkie łamy pisma.

Tam w roku 1913, akuratnie lat temu 21 w październiku, rozpocząłem pracę piśmienniczą harcerską, a kiedy dożyłem pełnolecia swej harcerskiej pisarskiej służby ,stwierdzam, że nic z istotnych idej harcerskich nie przeżyło się, że do ich zrealizowania nawet w samym Z. H. P., a cóż dopiero w Narodzie — daleko, bardzo daleko, że zatem, mimo wszelkich trudności, obowiązkiem starych harcerzy jest trwać w służbie, skupić się i ze wszystkich sił pomagać garnącym się do Związku Wam młodym, Druhny i Druhowie, pomagać, by Z. H. P. zachował, pogłębił i rozwijał te wartości, które przejął od organizacyj, z których powstał.

Trudno! Kto sobie życie wyobraża jako lekki spacerek bez obowiązków, komu wystarczą gry, zabawy, pląsy i korowody czy inne rozrywki bez myśli głębszej — niech „Harcerza" nie czyta. Ja osobiście mam wiarę w to, że młodzież polska dorastająca poważniej patrzy na życie, a harcerze i harcerki słów „obowiązek", „praca nad sobą", „służba" słuchają nie ze znudzoną miną cierpiętnika, ale z pogodnym uśmiechem na twarzy, z wyrazem radości, że jest coś do zrobienia na tym świecie, by go zostawić lepszym, aniżeli się zastało.

Kto tak myśli, jak my tu w redakcji „Harcerza", niech nam pomoże! Do starych i młodych Druhów, Przyjaciół i Przyjaciółek naszego pisma, zwracam się o materjały i pomoc w wydawaniu przez rozpowszechnianie „Harcerza", jednanie prenumeratorów i ofiary na fundusz prasowy.

St. Sedlaczek.

— **„Pogoń".**

Zastępowy wpada do izby:

— Chłopcy! przed chwilą okradziono szkołę! Jeden z harcerzy tropi złodziei, ale nie da rady sam ich zatrzymać. Musicie mu pomóc. Po drodze zostawiać będzie dla was znaki patrolowe kredą na murach".

Oczywiście droga dość zawiła przez okoliczne ulice została przez zastępowego w sekrecie przed chłopcami przygotowana. Na końcu w szparze jakiegoś starego płotu znajduje się porzucony przez „złodziei" łup. Chłopców wypuszczać można co 2—3 minuty, niech potropią trochę na własną rękę. Oczywiście po jakiejś półgodzinie zbiórka znów w izbie, uhonorowanie zwycięzcy, omówienie pościgu.

„Strony świata" — gra w izbie.

Narysuj kredą na podłodze koło o średnicy mniej więcej 3 metrów. Wewnątrz, tuż obok obwodu narysuj 16 małych kół, ok. 30 cm. średnicy, przedstawiających 16 głównych kierunków kompasu. N, S, W, Z (północ, południe, wschód, zachód) można oznaczyć literami.

W odległości kilku metrów od koła stoją zastępy, każdy w rzędzie. Prowadzący grę wywołuje jakiś kierunek kompasu, wtedy z każdego zastępu wybiega jeden skaut, starając się zająć odpowiednie kółko. Za zajęcie otrzymuje zastęp 1 punkt. Skauci, którzy biegli, wracają na koniec rzędu; za następnem wezwaniem biegną ci, którzy stoją teraz na czele zastępu. Gra trwa 5 — 15 minut.

BAJKA.

Pewien Plecak, w jasnem słońcu,
grzejąc swe paski i sprzączki,
milczał długo — kiedy wkońcu
jakby w ataku gorączki przemówił...
wyliczał swoje przedziwne zalety,
twierdząc, że Harcerz najwięcej go ceni.
Przerwał mu Gwizdek, wołając: „Niestety!
Tyś jeszcze młody, lecz sąd twój się zmieni,
poznasz, żeć cenią, póki kąsek tłusty
ukrywasz w sobie, gardzą — kiedyś pusty!".

Wł. Ruszkowski.
(„Harcerz t. I).

Rok XV Warszawa, październik 1934 r. Nr. 7

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

POD HASŁEM III ZLOTU NARODOWEGO

Rok 1935 zaznaczy się w dziejach harcerstwa Narodowym Jubileuszowym Zlotem w Spale. Wprawdzie ciągły i systematyczny rozwój Ruchu zaczął się dopiero w roku 1911 we Lwowie, jednakże pierwsze luźne zaczątki sięgają jesieni 1910 roku, a nawet, jak twierdzą niektórzy, roku 1909.

W roku przyszłym będziemy więc obchodzili 25-lecie harcerstwa.

Zlot ma nietylko sprawdzić i pokazać dotychczasowy dorobek naszego Ruchu, ma ponadto dać nowy impuls do dalszej pracy, przyczem ma się zwrócić szczególniejszą uwagę na impuls ku podniesieniu treści wewnętrznej pracy drużyn, zwłaszcza techniki skautowej.

Udział w wycieczkach zastępami i w biegu harcerskim bardzo znacznej części uczestników Zlotu ma być m. in. środkiem do tego celu.

Z okazji Zlotu i na nim samym ma się dokonać wielka praca uświadomienia sobie nam wszystkim członkom Z. H. P. dziejów harcerstwa, społeczeństwu — jego wartości. Zapewne dokona się zebranie i rozpowszechnienie wielu nowych przyczynków do genezy skautingu polskiego, do przekształcenia się skautingu w harcerstwo, dokona się na nowo uprzytomnienia sobie różnych źródeł, z których wypłynęły ideje skupione zczasem w wielkim nurcie nowego Ruchu.

Dokona się może także zdanie sobie sprawy z błędów i omyłek i wzbudzi nastawienie ku ich naprawieniu.

Od początku był to Ruch Służby, skupiał tych, którzy chcieli służyć Polsce, którzy szukali form Służby a nie sposobów wyniesienia się swego czy swej grupy.

Stąd Ruch ten brał tę dziwną moc i miał to wielkie szczęście, że mógł łączyć ludzi różnych przekonań politycznych,, że dawał im sposobność współżycia, gdy w całem społeczeństwie nieraz tyle było nieporozumień, ba, walk nieraz bardzo ostrych.



Tak mierzyli Wigierczycy głębokość jeziora

Gdy w dzisiejszem pokoleniu harcerskiem, dzięki rokowi Jubileuszowemu dokona się zrozumienie naprawdę głębokie istoty Harcerstwa, gdy z tego zrozumienia wypłynie wyprostowanie tego, co wyprostowania potrzebuje, gdy skutkiem ożywienia życia harcerskiego w związku ze Zlotem, będzie zwiększenie napięcia ofiarności w Służbie i miłości w stosunkach harcerskich — będziemy z radością kończyli ten okres, jako okres wielkiego dorobku harcerskiej naszej organizacji, drogiego nam Harcerstwa.

Zacznijmy go od zwrócenia się do Tego od którego wszystko zależy, by nam w pracy nad pogłębieniem i rozpowszechnieniem Harcerstwa w tym roku Jubileuszowym raczył dopomóc.

St. Sedlaczek.

K. M. MORAWSKI

O. STANISŁAW PAPCZYŃSKI

Epoka nasza jest niewątpliwie epoką rycerską. Nie w tem znaczeniu, jakoby dorastała już do zadań, jakie — znów niewątpliwie — ładuje na barki jej Opatrzność, ale że w ustroju swoim, w postulatach, w diapazonie *) wykazuje analogję z epokami, które miały tętno rycerskie. Stąd instynktowny jej popęd, stąd intelektualny jej nawrót do epok owych rycerskich, czy jest nią średniowiecze, czy spóźniony ten pogłos średniowiecza, jakim był wiek XVII-ty.

Wiek XVII dla Polski to jeszcze nie „próba grobu", ale przedgrobowe próbowanie przez Pana, który kocha, ale ciężkimi też obarcza dopustami. I nigdy może dotąd — nawet w okresie podziałów i krótkotrwałych, bądź co bądź, zagonów tatarskich, nie było człowiekowi w Polsce tak ciężko. Nigdy też bodaj — od czasów Jadwigi — nie siedziało na tronie polskim tylu monarchów chrześcijańskich: Zygmunt III, czy Władysław IV, Jan Kazimierz czy Sobieski.

Aż dziw, że w epoce tak nawskroś chrześcijańskiej tak mało — zdawałoby się — świętych czy świątobliwych podniosło się z Polski i w Polsce, by orędować i świadczyć za nią przed tronem Przedwiecznego; „jedna jaskółka" — jeden mnich, choćby tak wielki, jak O. Augustyn Kordecki, nie stanowi tu „wiosny".

Jest zasługą prastarego zakonu Ojców Marjanów, że w eremie **) swoim bielańskim (na powierzchni swojej przynajmniej często zapewne odwiedzanym przez harcerzy), pielęgnuje kult O. Stanisława Papczyńskiego.

Ten syn ziemi podhalańskiej, pasterz z doliny pięknego Dunajca, okolicy, — z której — jak słusznie podnosi biograf O. Papczyńskiego, X. dr. Sydry — „tamtejsi górale, gdy Jan Kazimierz zmuszony był uchodzić na Śląsk, ujęli za broń i mężnie walczyli z pomniejszymi oddziałami Szwedów", — był założycielem zakonu Marjanów. On to — jesienią roku 1673 — w puszczy podwarszawskiej po dziśdzień zwanej puszczą Marjańską, założył nowy ten zakon i — jak znowu opowiada X. Sydry — symbolicznie nazwał go „Korabiem albo Arką Noego, a na pieczęci Zgromadzenia wyryć polecił gołąbkę z gałązką oliwną, na znak, że, jak Noe poprzez wody potopu przeszedł szczęśliwie, tak i łódka założonego przezeń Zgromadzenia, miotana falami jakoby potopu..., ostatecznie pod sztandarem Niepokalanej zwycięsko wyjdzie ze wszystkich nawałnic...".

I jest istotnie coś symbolicznego w ufundowaniu tej Korabiowskiej pustelni. Wszak niespełna dwadzieścia lat dzieli tylko Polskę od historycznego „Potopu", a glorja Częstochowy opromienia jeszcze bezpośrednim blaskiem ten kult marjański w Polsce, któremu zakon swój poświęcił O. Papczyński. Wszak niespełna dwadzieścia lat minęło od tego poranka, kiedy brat Stanisław a Jezu Maria" idąc warszawskiem Starem Miastem, napadnięty został przez żołdaka szwedzkiego, „który widząc zakonników, zaczął (z nimi) dysputę religijną, w trakcie której rzucił się z obnażonym mieczem na bezbronnych...".

Takie to były czasy „Potopu" w Polsce, ale, gdy stawała pustelnia Korabiowska, świtała nieco lepsza w dziejach kraju era. Jaki był właściwie stosunek O. Papczyńskiego do nowego króla Sobieskiego, tego dokładnie nam nie wiadomo, istnieje jednak mocna tradycja, że zakonnik, stosując się do potrzeby czasów, został kapelanem wojsk królewskich, że jako taki brał udział w wyprawie jego ukraińskiej, czy w słynnej bodaj wyprawie na czambuły.

To pewna, że rasowy Polak, w pijarskiej wychowany szkole, która zakreślała sobie w zasadach, — swoich wychowanie najlepszych obywateli, odpowiadać mógł ostatniemu monarsze chrześcijańskiemu na tronie polskim. To pewna, że ci ludzie XVII wieku, ci nasi królowie — Wazowie czy rodacy, ci papieże, jak żołnierz Innocenty XI czy następca jego, a nuncjusz dawniejszy w Polsce, Innocenty XII, garnęli się do eremów, jak Bielany, czy „Korab", do zakonników, jak O. Papczyński czy O. Wilga. Rycerze szukali odpoczynku w klasztorach, a mnisi — jak uczy przykład O. Papczyńskiego — byli duchem i modlitwą na polach bitwy.

Niedziw tedy, że w osiemdziesiąt lat po wielkiej „Odsieczy", w sześćdziesiąt lat po zgonie O. Papczyńskiego, przypomniał go sobie sejm polski. Tlała wszak jeszcze w piersiach „saskich" gorliwa wiara przodków, wiara wieku XVII-go, to też pierwszy sejm ery Stanisławowskiej uważał że „zakładając wielką ufność uszczęśliwienia Rzeczypospolitej we wstawiennictwie sług bożych za nami, starać się będziemy wnieść instancję do Stolicy Apostolskiej o beatyfikację cudami słynącego Polaka, Stanisława Papczyńskiego, fundatora zakonu pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P".

Zakon ten, jak „arka Korabiowa, przetrwał też fale wtórego potopu Rzeczypospolitej. Odgałęziony aż do dalekiej Portugalji, „skasowany" dwukrotnie w ciągu XIX wieku, zesłany w roku 1864 przez rząd rosyjski do Marjampola na Litwie, zakon Niepokalanej wyszedł jednak z nawałnicy zwycięsko. A gdy nad „Korabiem" Rzeczypospolitej zajaśniała znów tęcza niepodległości, na Górze Królewskiej pod Warszawą, w starożytnych Bielanach, zakwitł na nowo kult X. Papczyńskiego.

---

*) Diapazon — skala tonów instrumentu lub śpiewaka, przenośnie nastrój, poziom.

**) Pustelni.

HASŁO. **SKAUT 1912.**

Ojczyzno nasza, bądź pozdrowiona
W serc naszych młodych gorącej krwi!
Szczęśliw, kto w boju za Ciebie kona,
I ten, kto żyjąc wciąż służy Ci!
Pól naszych święte, żyzne obszary
Czekają chętnych do pługa rąk —
Więc, precz niech idzie, kto sercem stary,
Kto się poświęceń i trudu zląkł!
Hej, do szeregu, bracia junacy!
Wystarczym sami, gdy przyjdzie czas!
Miłością silni stajem do pracy!
Ojczyzno nasza! Błogosław nas!...

Marja Znatowiczówna.

U NASZYCH BRACI SKAUTÓW ZAGRANICĄ

MODLITWA DO KRÓLA LUDWIKA ŚWIĘTEGO

Patrona Skautów Katolickich we Francji.

Królu Panie, który posyłałeś najlepszych swoich rycerzy „na harce“ na czoło armji chrześcijańskiej, zechciej łaskawie pamiętać o małym skaucie Francji, który chce osiągnąć wyżyny Twej doskonałości, by lepiej służyć swemu niebieskiemu Ojcu-Bogu i Matce — Kościołowi Świętemu.

Spraw, bym bardziej pogardzał grzechem śmiertelnym niż Joinville, który przecież był dobrym chrześcijaninem, i bym był czysty jak lilja na Twym herbie.

Ty, któryś słowa swego dotrzymywał nawet niewiernym, uczyń, by kłamstwo nigdy nie pokalało mych ust, chociażby prawda miała przyprawić mnie o utratę życia.

Bohaterski królu, któryś nigdy nie zwykł cofać się, nie pozwól, abym ulegał słabościom i pomagaj mi zawsze dzielnie przezwyciężać trudności.

O najszlachetniejszy z panów francuskich, natchnij mnie pogardą pożądań ziemskich i żądzą pokory i cierpienia w imię miłości Chrystusa.

Wreszcie, o Panie wielkiego serca, nie dozwól, bym był kiedykolwiek miernym, niskim i pospolitym, lecz podziel się ze mną Twem królewskiem sercem i uczyń, bym za Twoim przykładem służył Bogu, jako przystoi Francuzowi — po królewsku. Amen.

DR. DEZSO MAJOR.

WSKAZÓWKI DLA MŁODYCH WODZÓW

przekład St. Sedlaczka.

OD TŁUMACZA.

„Wskazówki dla młodych wodzów" są owocem pobytu na Dżembori w Gödöllö. Tam poznałem piękną książkę „Der Sippenführer" Dra Dezsö Majora, w języku niemieckim, (po węgiersku I część wyszła pod tytułem Az örs megteremtése, II część p. t. Az örs éleste, obie w roku 1931) i już z Warszawy zwróciłem się o pozwolenie na polskie wydanie.

Odpowiedź, pełna serdeczności, zaczynającą się od słów: „z wielką radością dowiaduję się od Dra Aleksandra Borsiczky'ego, że Pan zamierza przełożyć „Zastępowego", przyszła natychmiast, a od zezwolenia na przekład i bardzo dogodnych warunków, większą mi jeszcze przyjemność zrobił ton listu i następnej korespondecji z skautmistrzami węgierskimi.

Tego ducha zwracania się skautmistrzów zagranicznych w stosunkach z obcymi skautmistrzami niejeden z nas mógłby się nauczyć nawet na użytek wewnętrzny! Nic w tem zwracaniu się niema formalizmu, a czuje się nie zdawkową „urzędową" uprzejmość, ale szczerą życzliwość koleżeńską.

Do przełożenia książki dla zastępowych skłoniła mnie przedewszystkiem jej treść ideowa, tak bliską naszej ideologji harcerskiej służby Bogu i Ojczyźnie. Duch religijny i narodowy przenika nawskroś skauting węgierski, przenika też książkę Dr. Majora.

Autorowi, druhowi Dr. Aleksandrowi Borsiczky'emu i druhowi Dr. Molnarowi serdecznie dziękuję za to, że umożliwili mi książkę Dra Majora dać w ręce polskich harcerzy.

WSTĘP.

Noc jest cicha, niebo gwiazdami zasiane. Obóz śpi. Tylko my dwaj chodzimy cicho dokoła namiotów: ty, bracie harcerzu, który chciałbyś zostać zastępowym — młodym wodzem, i ja. Cudowny spokój i cudne piękno przenika wszystko dokoła nas, jesteśmy szczęśliwi. Praca dobrze wykonana w dniu, który tylko co minął, odzywa się w nas jakby echem.

Wędrujemy i rozmawiamy szeptem, spokojnie. Ale dusza twoja jakby uleciała z teraźniejszości w przyszłość: gorąco płoną w niej uczucia z nowemi związane celami, z nową pracą — jakby przenikały ją dźwięczne głosy, jesieni, zimy, najbliższego obozu Nie jest to już dawna gorączka, pierwsza gorączka harców, która cię przed laty ogarnęła. Czy przypominasz to sobie jeszcze!

Wtedy rozkoszowałeś się wielu małemi radościami życia harcerskiego — kapelusz, koszula, czapka, gry — to cię porywało.

Dziś, w twoich oczach płonie spokojniejszy, głębszy — świętszy ogień. Teraz pociąga cię słodki, a ciężki zarazem ciężar odpowiedzialności wodza; rozpala cię duma świadomości, że możesz dawać przykład, przytłaczają niezliczone troski przywódcy, troski życia dla gromady. Mnóstwo pytań ciśnie się na usta: chciałbyś wiedzieć więcej niż dotychczas, wiedzieć coś innego obok treści prób. Chciałbyś się uczyć, jak należycie prowadzić zastęp. — Chętnie ci w tem dopomogę.

* * *

Książka ta powstała z cichych rozmów, prowadzonych w cztery oczy. Dwie dusze znalazły się i podały sobie wzajemnie ręce na drodze odważnej pracy. Tak przyjmij to i ty, czytelniku, i nie miej mi za złe, gdy będę także z tobą gawędził, gdy i ciebie chcę wziąć za rękę, aby cię wprowadzić w skarbiec wiedzy o przewodzeniu. Nie chcę nic innego, jak tylko ułatwić ci sprawę swą pomocą, abyś z mniejszym trudem dotarł tam, gdzie ja, nieraz w cierpieniu, bez rady i kierownictwa, musiałem sam szukać drogi. Na tych stronicach przemawia zatem pełen miłości starszy brat do młodszego.

Czytaj zatem to wszystko z sercem miłującem, nie szukaj jednak bajkowych sensacyj! A gdy w czasie czytania ożyje w tobie powoli obraz wodza, porównaj z nim siebie. A gdy znajdziesz, że jesteś do niego podobny, ciesz się, ale nie pysznij. Jeśli jednak znajdziesz jeszcze coś do wygładzenia, poprawienia, uzupełnienia w twem „ja", zabierz się zaraz z rozmachem do tego. Wiem, że twa dobra wola, miłość harcerstwa i twoja wytrwałość pomogą ci zwalczyć wszelkie przeszkody.

MIŁOŚĆ MŁODZIEŻY.

Bezinteresowność, usilne staranie się, wyrzeczenie się własnych upodobań, to jeszcze nie głębokie naprawdę, nie dostatecznie potężne siły. Potrzeba ci jeszcze większej siły, największej siły na świecie: miłości. Co to jest miłość? Nie będę tu mówił o jej istocie, przytoczę tylko słowa św. Pawła Apostoła: „Jeśli miłości bym nie miał, niczem jestem". (List do Koryntjan, r. XIII). Nie zadawala się jednak Święty Paweł tem negatywnem ujęciem, ale uczy, jakim muszę być, jeśli ma miłość jest prawdziwa i głęboka.

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości nie miał, miedzią jestem dźwięczną i cymbałem brzmiącym. I gdybym miał dar proroctwa, i wiedział wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę: i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości nie miał, niczem jestem. I gdybym rozdał ubogim na pożywienie wszystką majętność moją: i gdybym wydał ciało moje na spalenie, a miłości nie miał, nic mi nie pomoże".

„Miłość cierpliwa jest, dobra jest: miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy: na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi".

„Miłość nigdy nie ustaje: choć i proroctwa wyniszczeją, choć i języki znikną, choć i wiedza przeminie. Bo tylko po części wiemy, i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co doskonale jest, ustanie, co po części jest. Gdym był dzieckiem, mówiłem jak dziecko, rozumiałem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Lecz gdym stał się mężem, pozbyłem się tego, co było dziecinne. Teraz wiem po części: lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest. Teraz tedy pozostają wiara, nadzieja i miłość, to troje: a z tych największa jest miłość".

„Listy św. Pawła Apostoła, z greckiego przełożył X. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup" Kraków, 1929.

Miłość jest największym skarbem świata. Bez miłości całe życie wogóle nic nie jest warte.

Co kochamy w naszych harcerzach? nietylko młode, świeże rysy twarzy, zgrabność, jasne oczy, usłużność, — ale to przedewszystkiem, co w nich jest stworzone na podobieństwo Boże, ich duszę. Są oni jako nasi bracia razem z nami powołani do wielkiej służby harcerskiej. Kochamy dusze chłopców — dla Boga, a dla ich dusz — kochamy ich całych.

Jak mamy ich kochać? Podstawami miłości są: poszanowanie wartości i wspólne przeżycia uczuciowe. Chcesz kogoś kochać, musisz szanować jego dążenia, jego zwyczaje i życzenia, jego duszę. To poszanowanie musi wniknąć do głębi twojej duszy, to subtelne liczenie się z bliźnim, musi płynąć z całej twej istoty.

Musisz go jednak nietylko cenić, musisz brać udział w jego życiu duchowem, w jego pragnieniach i marzeniach: musisz cieszyć się jego radością, dzielić jego smutki. Wszystko, co jego dotyczy, co się do niego odnosi, musi i ciebie obchodzić, i to całkowicie, bez ograniczeń. Także jego nauka, jego prace i jego zabawy muszą być ważne dla ciebie.

Do tego to głębokiego poszanowania i wczuwania się przyłącza się bezwzględne zaufanie do twego przyjaciela - harcerza. Ufasz mu, jak sobie samemu. Każde jego słowo, każdy czyn traktujesz w całej pełni poważnie i ufasz jego obietnicy bez żadnego ograniczenia.

Może się zdarzyć, że twój młodzieniec początkowo wcale nie zasługuje na zaufanie. To jednak nic nie znaczy: później twoje zaufanie właśnie wychowa go tak, że będzie zasługiwał na zaufanie.

J a k a ma być nasza miłość? Niema ona nagle wybuchnąć ani być przejawem chwilowego wzruszenia. Przeciwnie, masz go kochać spokojnie, a wytrwała twa miłość ma być dziełem twej woli.

Spokojna ma być, więc bez wszelkiej namiętności, bez przesady, taka właśnie, by ją wogóle można było zaledwie zauważyć. Uczucia bowiem są zmienne—także twoje uczucia. Gdy zatem swe uczucia w silniejszym stopniu ujawniasz, osiągasz jakiś skutek w duszy twego harcerza, budzisz pewne nadzieje na całe życie, a jak uczy doświadczenie, nie będziesz mógł ich wypełnić. W najlepszym razie wzbudzisz niepokój w jego duszy. Często też miłość starszych, zwłaszcza przywódców, wytwarza wielkie wewnętrzne trudności młodzieży. Szybko wysnuwają z niej niesłuszne wnioski, pozwalają sobie na poufałość, uważają się za lepszych od swych kolegów, nie starają się już odznaczać porządną pracą, lecz szukają tylko przychylności swych wodzów, pragnąc ją zdobywać przez osobiste oddziaływanie, a nie na drodze prawdziwej pracy harcerskiej.

Grozi tu jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Inni członkowie twej gromady mogą zauważyć, że jeden z nich jest w twych szczególnych łaskach, powstanie zatem w ich sercach zawód, poczucie krzywdy, smutek. Znajdą do nich dostęp niższe uczucia: zazdrość, zawiść, wrogi nastrój — tam, gdzie jeszcze niedawno panowały wspaniałomyślność, poświęcenie się, ofiarność. Praktycznie taką daję wskazówkę postępowania: kochaj wszystkich swych chłopców jednakowo, jeżeli jednak któregoś kochasz bardziej od innych, zbierz wszystkie swe siły, aby tego nikt w gromadzie nie mógł zauważyć. Kochaj tak, aby wszyscy chłopcy czuli, że wszyscy są kochani jednakowo.

Powiedziałem także, że miłość musi być w y t r w a ł a. Zatem nie kaprys chwilowy lub uczucie paromiesięczne: dziś porywa mnie jedno, jutro co innego. Dlatego to jest tak ważną rzeczą, abyś w członkach swej gromady szanował i kochał prawdziwe, duchowe klejnoty, gdy bowiem uczucia swe z niemi zwiążesz, nie będą one nigdy tak zmienne, jak miłość z porywu zrodzona, z przywiązania do czysto zewnętrznych przedmiotów.

Gdy zaś ktoś z naszej gromady odchodzi, ktoś, kogo ceniliśmy i kochali, nie tracimy go z oczu, aż się przekonamy — w czem nas zdanie starszego wodza wspomoże — że kolega, który nas opuścił, nie potrzebuje już naszej przyjaźni i pomocy.

Jak się ma twoja przyjaźń przejawiać? — Przedewszystkiem — w s ł u ż b i e. Musisz z całem oddaniem się i z subtelną względnością stale o to się starać, by spełniać życzenia przyjaciela, przynosić mu prawdziwą, szczerą radość. Odwiedziny, list, wspólny udział w grze, mały upominek, książka, obraz, opowiadanie, — przyjaźń musi być wynalazczą. Będzie jednak taka tylko, gdy potrafi wczuć się w świat duszy bliźniego.

Przyjaźń: widzisz już teraz, że z niesamolubnej miłości tylko j e d e n może wyrosnąć kwiat: p r z y j a ź ń. Psychologicznie łatwo zrozumieć, że wasza przyjaźń w początkach ograniczy się do waszej tylko wzajemnej miłości: twój chłopiec chce swe zaufanie tylko t o b i e ofiarować. Nie możesz go jednak przyjąć, choć ono samorzutnie od chłopca wychodzi — niech cię Bóg broni, byś wspomagał rozwój tej egoistycznej miłości swojemi uczynkami i słowami. Wręcz przeciwnie: musisz próbować łańcuch miłości, który was wiąże, przedłużać przez włączanie doń coraz to nowych ogniw, nowych harcerzy i chłopców, aby się stawał większy, mocniejszy, coraz większy krąg obejmujący — conajmniej jednak musi on obejmować twą gromadę. „Egoista niema domu na ziemi" — mówi węgierski poeta. A jest to podwójnie prawdziwe, gdy chodzi o egoizm w miłości.

Najgłębsza miłość taka jest, która jest w stanie ponieść o f i a r ę dla przyjaciela. Musisz dążyć do tego, aby nie tylko służyć, ale aby móc ponieść ofiarę, wyrzec się rzeczy przyjemnych dla dobra przyjaciela. Wtedy zdążysz tam, gdzie nie tylko ty będziesz kochał, ale i sam będziesz kochany przez członków swej gromady. Niema bowiem mocy na ziemi, którąby się ostała przed miłością pełniącą ofiarną służbę.

Miłość ku nieprzyjemnemu chłopcu: Co jednak robić, gdy masz w swej gromadzie chłopca, k t ó r e g o w o g ó l e n i e m o ż e s z z n o s i ć? Przedewszystkiem traktuj go tak samo, jak innych dawaj mu jednak więcej dowodów twej dobroci! Myśl o nim codziennie, staraj się odkrywać i lubieć jego najniepozorniejsze dobre cechy, bądź dla niego towarzyszem, na którym mógłby polegać!

Rozmawiaj z nim codziennie, staraj się wniknąć w jego życie duchowe, interesuj się wszystkiemi jego pracami, zajęciami, rozrywkami i zabawami — i często módl się za niego!

Gdy tego przez trzy — cztery tygodnie spróbujesz i jeszcze w dalszym ciągu nie będziesz mógł go znosić — co uważam za wykluczone — poproś wodza, aby go przeniósł do innego odziału. Myślę jednak,, że byłby to wielki wstyd dla ciebie, smutne świadectwo zdobywczej siły w tej duszy, twego panowania nad uczuciami.



SZTORM

Podajemy tu fragment z trzytygodniowej wyprawy harcerzy polskich, odbytej w miesiącu sierpniu 1934 r., do portów szwedzkich i duńskich. W wyprawie, pod komendą najmłodszego polskiego kapitana-harcerza dha Tadeusza Prechitki, brało udział 6 harcerzy z Gdańska, 1 z Częstochowy, i „niżej podpisany" z 39 W. D. H.

Wyprawa odwiedziła porty: Visby, Borgholm, Kolmar, Kopenhagę, Malmö oraz wyspy Bornholm i Christjanse, oraz na zakończenie wojenny port szwedzki Kalskronę.

W piękny spokojny wieczór, wychodzimy z Visby by via Borgholm i Kolmar udać się do Kopenhagi. Słaby wiatr, mała fala, i dziwny dobry spokój, usposabiają do marzeń i wspomnień. Patrząc w morze lub na usiane gwiazdami niebo, zapomina się o kłopotach i codzienności. Dziób jachtu lekko wchodzi na fale, a na rozsuniętych nim wodach, błyszczą jak robaczki świętojańskie drobnoustroje morskie. Zjawisko to niezawsze zresztą obserwowane, sprawia niesamowite wrażenie.

Mija noc, mija ranek, płyniemy pod wszystkiemi żaglami i w południe dobijamy do Borgholm. Piękna miejscowość letniskowa, podobna zresztą do innych miast szwedzkich, kusi już z morza wieżami na skałach zbudowanego zamku. Ruszamy tam po przybyciu do przystani, i stwierdzamy, że przybyliśmy za późno, bo godzina zwiedzania minęła. Chłopcy uważali jednak, że nie może to być powodem, dla którego nie zobaczymy zamczyska, i chociaż nie wypadało tak czynić, po kilku minutach załoga przełaziła przez wysokie mury zamku, by tą drogą zaspokoić ciekawość turystów. Niewiem tylko czy ten sposób zwiedzania, podobałby się Szwedom. Dostanie się do ruin dało tyle emocji, że zwiedzanie dobrze zachowanych sal i komnat odbywało się w atmosferze żartów i wesołości.

Rankiem dnia następnego ruszamy w dalszą drogę t. j. do Kolmaru, skąd po uzupełnieniu zapasów wody i pieczywa wychodzimy nocą do Kopenhagi. Pogoda sprzyja nam dotąd wybitnie. Noc dzisiejsza należy do bardzo ładnych. Godzina 24, na molo celnik i troje przygodnych widzów. „Korsarz" cicho odbija od brzegu i „na motorze" wychodzi z portu. Ciemna cicha noc, światła licznych w farwaterze boi, mrugają figlarnie wyznaczając drogę. Jacht płynie spokojnie i równo. Padają komendy, załoga podnosi żagle.

Nagle za nami, z mroku, wyłaniają się światła. Potworna bestja morska o jednem oku zielonem drugiem czerwonem pakuje się na nas. Naszych świateł pozycyjnych nie widzą z idącego za nami farwaterem statku (światła pozycyjne świecą do przodu i na boki), ustawiamy więc światło na rufie, i za chwilę ryk syreny okrętowej daje znak, że mijają nas z prawej strony burty. Kilka chwil trwa walka, lecz parowiec zwycięża, i mija nas rad z pognębienia żeglarzy.

Upływają godziny, zmieniają się wachty, ginie brzeg jakby zalany rozpryskującemi się polami. Zaczyna padać deszcz, tężeć wiatr i wieje z coraz większą siłą. Rankiem mijamy skaliste wyspy Uklikpaun z malowniczą latarnią i zabudowaniami przylepionemi do skał. Ginie po pewnym czasie z oczu dzika wysepka i zostajemy na pełnem morzu wśród trwającego od kiku godzin deszczu i silnej dwumetrowej fali. Koło godziny 14-ej deszcz ustał, lecz wiatr i fala zaczynają zabawę na dobre. Ci co w porcie przewidywali, że trudno będzie coś ugotować na fali, i zjedli na zapas, rozliczają się teraz z Neptunem. A że bóg morza nie próżnował, najlepszym dowodem jest następujące zdarzenie. Do często uczęszczanego w czasie sztormu pokoju wpadł żeglarz z wydętym policzkiem i z przerażeniem spostrzegł rywala, który chciał załatwiać sprawy nie tak ściśle związane z morzem jak jego. Ryknął więc: „Ja mam prawo drogi" i przystąpił do czynności żeglarskich. (Prawo drogi to umowa międzynarodowa na mocy której pewne statki mają obowiązek ustępowania z drogi innym). Zawstydzony towarzysz niedoli czekał na pokładzie na swą kolejkę. Dnia tego czekał długo, bo ci z prawem drogi starali się nie na żarty. A „Korsarz" wyczyniał na fali przedziwne harce.

Huraganowy wiatr kładzie co chwila jacht na burtę. Fale przebiegają po nim jak góry śniegu, dziób co chwila ginie w kłębach wody. Sytuacja jest dosyć poważna, przed chwilą przelewająca się fala, porwała sternika, szczęśliwym tylko trafem pozostał między wantami bezanu (liny stalowe usztywniające maszt). Dwu ludzi, przywiązani linami i oparci nogami o burty kokpitu, z trudnością utrzymują ster. Jacht ginie między przeszło 3 i pół metrowemi falami, by za chwilę ukazać się na ich szczytach, pochy-

lony naporem wiatru i uderzeniem fal. Pochylenie jest tak duże, że grozi zalaniem kajuty. Za wszelką cenę musimy zwinąć część żagli, by przetrwać napór burzy.

Robota jest jednak niełatwa. Fale formalnie szaleją po pokładzie, trzeba niemałego wysiłku, by wykonać najprostsze prace. Po wielu trudach świadomi ważności roboty, zwijamy grot kliwer, i zabieramy się do bezanu. Okazało się jednak, że wskutek deszczu i wiatru utworzył się w bloku supeł, i zacięte fały nie puszczają żagla. Najlepszy żeglarz wchodzi wśród wichury na saling i po przywiązaniu się do masztu, stara się usunąć węzeł. Zanim jednak stało się to, dzielny harcerz latał jak piłka, obijany o maszt.

Jeszcze jeden wspólny wysiłek i bezan jest zwinięty. Część załogi idzie pod pokład na odpoczynek. Na górze wśród wichru i wody pracują przy sterze wachtowi. W kajucie trudny do opisania nieład. Filiżanki, książki, obok sztormowych butów i ubrań, posuwają się jednocześnie ze zmianą pozycji statku.

Załoga rozmawia o szalejącej burzy i zdarzeniach dnia, gdy silne uderzenie fali rzuciło jachtem z taką siłą, że otworzyła się szafka, pudełko tekturowe z tuzinem szklanek wypadło i przeleciawszy przez całą szerokość kajuty, tak misternie wycelowało w głowę piszącego te słowa, że pozostały z tuzina trzy nadpęknięte szklanki.

Radość na jachcie była niedoopisania, bo odpadło mycie, aż tylu sztuk naczyń. Koło godziny 20-tej wiatr słabnie, fale są mniejsze, jacht jednak ciągle walczy z burzą. Następnego dopiero dnia jest spokojnie, a nawet przez pewien czas wiatr był tak mały, że jacht posuwał się tylko koło 3 mil morskich na godzinę. Na morzu spotykamy przeróżne deski i skrzynki porwane z walczących z burzą statków. Posuwamy się powoli, mijamy po drodze statek—latarnię morską i koło 17-ej wpływamy w czasie mgły do portu w Kopenhadze, zmęczeni, lecz zadowoleni z wyczynu i twardej służby na morzu. Tłumy publiczności, korzystającej z niedzielnego odpoczynku, oglądały jacht wchodzący po burzy do portu z biało-czerwoną banderą.

Leon Matuszewski.

Rowerami na Zlot Skautów Łotewskich.

Zastęp kolarski „Czarnej Trzynastki“ Wileńskiej Drużyny Harcerzy w sile 8 chłopa, mimo różnych przeszkód rozmaitej natury, wyruszył w drugiej połowie lipca na Zlot Skautów Łotewskich do Assari — a właściwie to się wszystkim mówiło: „Jedziemy do Rygi“ — a odpowiadano: „Wracajcie szczęśliwie a rychło“.

Drogę z Wilna do Turmont — granicznej stacji Polski—znaliśmy; znany jest przecież w całej Rzeczypospolitej sławetny stan dróg na Kresach, ale wcale nas to nie przestraszyło, ufaliśmy naszym wypróbowanym „Kozom“ (było ich 4) i „Balonom“ (też 4), że nas jakoś szczęśliwie dostawią do celu.

Na przestrzeni około 150 klm. polskiej drogi spotkało nas sporo niespodzianek i przygód (nadających się do feljetonu, a nie do uczciwego sprawozdania!), przeszliśmy formalności graniczne i znaleźliśmy się poza obrębem swego kraju.

Jedziemy, oglądamy i dziwimy się, wszystko jest tak, jak i u nas, tak samo po polsku rozmawiamy z ludnością, tak samo pachną łąki i lasy, tak samo psy szczekają.

Z wielkim gazem kręcimy pedałami, a z boku rowerów radośnie furkocą chorągiewki o barwach narodowych, oznajmiając, że Polacy jadą.

Witamy Zemgale, Dyneburg, Koustpils i Rygę, wszędzie serdecznie witani przez Polonję, z której niektórzy nawet zapomnieli ojczystego języka, a, mimo to uważają się za Polaków. Od granicy do Assari jest około 300 klm., jadąc więc mogliśmy się przyjrzeć jak ludzie żyją na Łotwie, oglądaliśmy zbliska to, co nie każdy turysta widzi zdaleka.

Zlot Narodowy niczem specjalnem się nie odznaczał, postaraliśmy się nawiązać stosunki dyplomatyczne z drużynami polskiemi na Łotwie (adresami do korespondencji służy „Czarna Trzynastka“ Wil. Druż. Harc., Wilno, Zawalna 16 m. 1) które chcą bardzo mieć łączność z krajem, łakną ojczystego słowa. Przekonaliśmy się o istnieniu dwóch rodzaji przyjaźni: dyplomatycznej między Polską a Łotwą i o przyjaźni, z którą nas rodacy przyjmowali nas — swoich gości. W czasie wędrówki staraliśmy się nie ominąć żadnego większego ośrodka polskiego, gdzie choć wyczerpani podróżą i żądni wypoczynku przed dalszą drogą — zbieraliśmy ludność polską, wspólnie spożywaliśmy posiłek, gwarząc i śpiewając

Droga powrotna wiodła przez Rygę, Jełgawe, Grive do Zemgal i do granicy polskiej, skąd już syci wrażeń, wzbogaceni nie jednem doświadczeniem, oddawszy serca swoje rodakom na Łotwie (cóż im damy więcej?) wracamy na rodziny łono. Wędrówka trwała 2 tygodnie.

„Brytan“.

1.210.714 mieszkańców liczy stolica Polski.

Liczba mieszkańców w Warszawie stale wzrasta. Na dzień 1 lipca r. b. stolica liczyła 1.207.313 mieszkańców. W ciągu lipca liczba mieszkańców wzrosła do 1.210.714 osób. W dziedzinie ruchu naturalnego ludności obserwujemy w lipcu charakterystyczne zjawisko. Mianowicie liczba urodzeń wśród chrześcijan tylko bardzo nieznacznie przewyższyła liczbę zgonów, natomiast liczba urodzeń wśród żydów była dwukrotnie większa od liczby zgonów. W lipcu r. b. urodziło się chrześcijan 747, zmarło 732, czyli nadwyżka urodzeń nad zgonami u chrześcijan wynosia zaledwie 15 osób. Natomiast w lipcu urodziło się żydów 530 i zmarło 262. Przyrost naturalny wśród żydów wyniósł 268 osób.

SKRZYNKA REDAKCYJNA.

Druhów: T. Kwiatkowskiego i K. Zamaro (Orany) proszę o nadesłanie dokładnych adresów obecnych.

Druh L. Matuszewski. Dziękuję i proszę o ciąg dalszy.

HARCERSTWO W NIEMCZECH

„Jednodniówka" Harcerzy Berlińskich.

„Patrona Zawiszy druha my brać,
„W Niemczech jest nasze leże,
„Bronić polskości, na warcie nam stać!
„Harcerze my, polscy harcerze".

Tak się rozpoczyna pieśń tej drużyny Berlińskiej im. Zawiszy Czarnego, napisana przez komendanta Kwietniewskiego. „Rok jubileuszowy w Berlinie" wyzyskano dla podkreślenia, że harcerstwo tamtejsze nietylko „harcerskość" ma na celu, ale „najwznioślejszym celem to polskość i wychowanie dla niej takiego typu Polaka, który będzie silnym filarem mniejszości polskiej w Niemczech". Toteż nawołują siebie: „brońmy wiary, języka polskiego, poczucia narodowego, zabytków kulturalnych" i głoszą ostatnią strofą cytowanej już pieśni —

„Trud, walka, przeszkoda nie zdoła nas zgubić,
„W nich hartu ducha nabierzem;
„Sztandary polskości wysoko nam wznieść!
„Harcerze my, polscy harcerze!"

Druh Leon Nawrocki z Opola, przewodniczący Z. H. P. w Niemczech pisze o 20-leciu pracy harcerskiej w Niemczech, datując ją od zorganizowania 1-ej drużyny berlińskiej przez ś. p. Rogalińskiego w 1914 r., a pomijając początki wcześniejsze z zimy 1912—3, w których piszący te słowa osobiście brał udział; o 2 lata możnaby przedłużyć dzieje berlińskiego harcerstwa.

Nieprzerwany jednak ciąg pracy naszej w Berlinie zaczyna się dopiero od zawiązania w 1918 r. drużyny. im. Zawiszy. Czarnego. Datę skoordynowania roboty na terenie całych Niemiec znaczy rok 1924, kiedy zreorganizowano Z. H. P. Śląska Opolskiego na Z. H. P. w Niemczech. Społeczeństwo Polskie w Niemczech patrzy z ufnością na pracę harcerską i popiera ją coraz wydatniej. Na 1 marca r. b. liczono w 3 hufcach i 6 samodzielnych środowiskach 17 drużyn męskich z 455 harcerzami i zuchami i 6 drużyn żeńskich ze 185 druhnami i zuchami. Nadto istnieją 4 Koła Przyjaciół ze 169 członkami. W 1933 r. odbyło 1062 zbiórek i 99 wycieczek, a w akcji letniej brało udział 176 młodzieży męskiej i 26 żeńskiej z 2900 harcerzo-dni obozowych i wycieczkowych.

Ciekawe obliczenie zestawiono dla drużyny im. Zawiszy Czarnego: przez cały czas swego istnienia miała ona 640 zbiórek drużyny, 1210 zbiórek zastępów, 122 zbiórki Rady drużyny i 55 większych imprez.

Niewiele drużyn polskich może się pochlubić takim spisem większych wycieczek, nie opuszczających prawie żadnej ważnej sposobności udziału w wielkich chwilach harcerstwa polskiego: od zlotu 10-lecia we Lwowie w 1921 r., poprzez oba nasze Zloty Narodowe, wszystkie międzynarodowe, Pragę i liczne wycieczki krajoznawcze po Polsce, Niemczech, Czechosłowacji i Węgrach.

Inne drużyny berlińskie powstały właściwie jako odrośle tej macierzystej, wyjątkowo dzielnej, wytrwałej i twórczej. Życzymy jej dalszego rozkwitu i coraz piękniejszych rezultatów pracy.

T. Strumiłło.

Kiedy powstała „Bogurodzica" i kto ją utworzył?

Uważano dotychczas, że Pieśn Bogurodzica, najstarszy znany nam dziś zabytek polskiej literatury, powstała w drugiej połowie XIII wieku. Otóż Dr. Józef Birkenmajer na Międzynarodowym Zjeździe Slawistów (we wrześniu w Warszawie) zdał sprawę z swych badań, z których wynika, że Bogurodzica jest znacznie starsza.

Po źródła pieśni zwrócił się prof. Birkenmajer szczęśliwie w stronę Bizancjum. I tutaj okazało się nadspodziewanie, że w greckiej modlitwie, odpowiadającej naszej ,,Zdrowaś Marjo", i w innych hymnach mieści się prawzór całej naszej „Bogarodzicy". Łącznie z tem odkryciem badacz przesunął przyjęty okres powstania pieśni na wiek X i idąc za dawnym, lecz zgoła zarzuconym głosem tradycji, począł dopatrywać się w św. Wojciechu jej autora.

Autorem musiał być człowiek, dobrze znający dogmatykę oraz język grecki. Św. Wojciech miał wykształcenie niezwykłe, jakiem mało kto mógł się poszczycić w owym czasie. Podziw dla jego wiedzy wyrażali nietylko Grecy, ale i najprzedniejsi uczeni czy literaci, łacińską posługujący się mową. Parał się też literaturą. Zachowana jest jego homilja o św. Aleksym, sekwencja o Matce Boskiej, życiorys męczeński św. Gorgonjusza i Doroteusza. Wiemy, że miał zdolności lingwistyczne, skoro już w magdeburskiej szkole biorąc w skórę za mylne czytanie wierszy, krzyczał „Mi domine" w trzech językach: łacińskim, niemieckim i słowiańskim.

Tradycja przypisywała autorstwo „Bogurodzica" św. Wojciechowi. Jest to tradycja, bądź co bądź , starszą od wszystkich innych, conajmniej zaś o czterysta lat starsza od legend o autorstwie franciszkanina Boguchwała, dominikanina św. Jacka lub jakiegoś anonimowego minnesaengera z lat krótkiego panowania króla Wacława.

Jeżeli nie sam św. Wojciech był autorem „Bogurodzicy", to mógł być ktoś z jego następców, może więc mnisi reguły św. Romualda, prędzej jednakże pierwszy arcybiskup gnieźnieński, Radzim-Gaudenty, brat św. Wojciecha, jego powiernik, towarzysz i świadek tak jego ascezy klasztornej, jak rozmów z najwykształceńszymi ludźmi owego czasu, jak wreszcie jego męczeńskiej śmierci.

Stulecie pieśni „Kde domow mój". Pieśń tę uważają Czesi za pieśń narodową. Skomponował ją muzyk Skroup. Aby uczcić stulecie tej pieśni i jej kompozytora, odbył się, pod protektoratem czeskich ministrów oświaty i spraw wewnętrznych obchód w miejscowości Osice (niedaleko Pardubic), jako w miejscu urodzenia Skroupa. Wśród dość licznych mówców, wyróżniło się przemówienie, jakie wygłosił senator dr. Wawrzyn Szrebar, w języku słowackim, przypomniawszy, że narodowa pieśń czeska „Kde domow mój", jest prawie rówieśnicą słowackiego hymnu narodowego „Nad Tatru sa blyska", czyli, że ma również około 100 lat, a więc pochodzi z czasów ucisku zarówno Wiednia' jak Budapesztu, czyli z epoki marzeń o wolności.

Św. Jerzy — rzeźba Luny Drexlerówny.

Pisał o niej Witold Bunikiewicz w „Kurjerze Warszawskim": „rzeźba p. t. ,,Święty Jerzy", kompozycja symboliczna, mająca przedstawiać walkę zła z dobrem.

Symbol jasny i skomponowany w śmiałych syntetycznych rzutach, w których na pierwszy plan wysuwa się twarz św. Jerzego, apolińsko pięknego młodzieńca. Poprzez symbole wyrażała się najlepiej artystka, w plastyczne symbole zaklinała krąg swych marzeń o dobrym i idealnym świecie, napełnionym boską harmonją i miłością wszechludzką. Poświecając tej sprawie całe swe życie, poświęciła też swą sztukę wierząc, iż spełnia misję apostolską i przerabia ludzi w aniołów".

Druhny i Druhowie!

Numer ten rozsyłamy do szeregu Druhen i Druhów, jako okazowy, z prośbą o zaprenumerowanie „Harcerza". Druki P. K. O. załączamy. Kto już „Harcerza" zaprenumerował, niech go zaleci znajomym. Prosimy o adresy pod któremi poślemy numery próbne.

Redakcja i Administracja.

PISZĄ CZYTELNICY...

Dwie metody uczenia samarytanki.

(Praca na konkurs „Harcerza" ogłoszony w zeszycie lutowym, tamże zobacz rysunek).

Dwa obrazki przedstawiają nam różne sposoby uczenia pierwszej pomocy. Jeden sposób to tak często spotykany system szkolny. Objaśnienia czegoś bez praktycznego przerobienia rzeczy.

Skauci siedzą w ławkach. Wszyscy uważają (przynajmniej na rysunku, ale w rzeczywistości nie). Przyglądają się skautmistrzowi. Ten pokazuje sposób zakładania bandaża na ranę znajdującą się na głowie. Następnie demonstruje skautmistrz sposób noszenia zwichniętej czy też złamanej ręki

Chłopcy pewno niezbyt rozumieją wszystkie mądrości, ale dla świętego spokoju twierdzą, że wszystko zrozumieli. No bo skautmistrz czy też wykładowca mówi, że to wszystko jest szalenie łatwe. Jednak po wyjściu z wykładu chłopcy pokręcą głowami i pomyślą, że to łatwe jest możliwie dla wykładowcy, ale nie dla nich. Zniechęci ich wykładowca takim wykładem do samarytanki. Będą się męczyć przy próbie na jeden z pięciu stopni harcerskich. Zawsze zachowają przekonanie, że w razie wypadku nic nikomu nie pomogą. Tracą wiarę w swe zdolności, dochodzą do przekonania, że są fajtłapami. A to jednak bolesne dla każdego chłopca. To osłabia bardzo energję, budzi zniechęcenie.

Obok tego rysunku mamy inny rysunek, który odrazu przykuwa naszą uwagę do siebie. Z tego znowu rysunku promieniuje wiara w siebie, ufność, że zadaniu się podoła i naprawdę przyniesie się komuś ulgę. Pod spostrzegawczem spojrzeniem skautmistrza, zwijają się chłopcy jak tylko mogą. Żaden z nich nie jest znudzony. Widzą chłopcy apteczkę wspaniale urządzoną. To samo już napełnia ich pewnem zadowoleniem i pewną radością, która wypływa z tego przekonania, że będą mogli z prawdziwym bandażem i z prawdziwem lekarstwem przystąpić do opatrunku.

Nawet czasami chłopiec, który na widok krwi, będąc młodszym, mdlał lub dostawał zawrotu głowy, teraz zakasuje rękawy aż poza łokcie i z całem poświęceniem przystępuje do robienia opatrunku. Zdaje sobie sprawę z tego, że opatrunek musi być dobrze wykonany i według wszelkich wymagań higjenicznych. Nie robi opatrunku na pończosze czy też na rękawie. Robi chłopiec opatrunek na prawdziwem ciele ludzkiem. Teraz czuje, że może pokazać swe ukryte talenty. Słowem stara się złapać okazję za przedni wierzchołek, by w razie potrzeby z opanowaniem i znajomością rzeczy mógł nieść pierwszą pomoc. Dalej na rysunku widzimy zbliżających się nierównymi krokami (takimi jak potrzeba przy przenoszeniu chorych) chłopców, niosących na zrobionych przez siebie noszach, chorego czy też rannego w głowę. Miny chłopców świadczą o tem, że nie przychodzą im na myśl żarty. Pragną wykonać swe zadanie jak najlepiej. W głębi widzimy chłopca, który przyklęknął przed namiotem, chwyta on zemdlonego na swe młode barki i posługując się chwytem strażackim, przeniesie zapewne zemdlonego bliżej „szpitala". A nad wszystkimi chłopcami czuwa skautmistrz, który w razie potrzeby pochwali, poprawi każdą czynność skauta.

Teraz trzeba powiedzieć o dodatnich i ujemnych stronach uczenia pierwszej pomocy.

Pierwszy system posiada te „dodatnie" strony, że tu prędzej może wykładowca „bujać chłopców". Chłopcy otrzymają z tego wykładu minimum zadowolenia i wiadomości. Drugi system posiada same dobre strony. Trudno mi jest doszukać się ujemnych cech. Może jestem zbytnio krańcowo usposobiony, ale wiem dobrze, że chłopcy podczas zajęć, które wymagają od nich pracy, poświęcenia i pewnego, własnego opanowania, wykonają swe zadanie jak najlepiej, tymczasem gdy sami nic nie robią, a tylko muszą się przyglądać i uważać, to będą woleli myśleć o czemś innem lub też z kolegami grać choćby w starego jak świat „szewca", niż uważać co tam belfer wykłada. Nie przeczę że istnieją jednostki, które umieją nakłonić chłopców i zmusić do zajęcia się danym przedmiotem. Ale w tym wypadku mówimy tylko o przeciętnych ludziach, nie nadzwyczajnych. Zresztą zadużo chłopcy mają w sobie inicjatywy. Nie można poprostu dusić ją w ten sposób, jak przedstawia to nam rysunek pierwszy. Stokroć lepiej dać możność chłopcom do czynienia czegoś niż tylko słuchania i przyglądania się.

Oprócz tego sama radość i pewnego rodzaju duma chłopca z powodu wykonanej własnoręcznie pracy da stokroć większe zadowolenie skautmistrzowi niż myśl, iż chłopcy po wykładzie systemu pierwszego w krótkim czasie zapomną to, o czem mówił wykładowca.

Na końcu dodam jeszcze tę zaletę drugiego systemu, że chłopcy będą wciąż w ruchu, a nie będą siedzieć na ławkach beczynnie i nie będą mieć przynajmniej skrzywionych kręgosłupów, przez niedość wygodne siedzenie na ławkach.

Uwaga: Amerykanie nie powinni rysować belfra w mundurze skautmistrza. Nie należy wprowadzać ludzi w błąd, gdyż to nie jest skautmistrz, tylko jakiś sobie zahukany człowieczyna.

„Ważni" chyba się nie obrażą. Hm.?!?!

Tadeusz Kwiatkowski.

Ś. p. Druh Stanisław Strzelichowski.

Dnia 22 czerwca b. r. odszedł na „Wieczną Wartę" ś. p. Druh phm. Stanisław Strzelichowski długoletni Drużynowy VIII druż. starszoharcerskiej im. H. Sienkiewicza w Krakowie, Hufcowy hufca starszohar., członek Sądu Honorowego Harcerskiego Z. O., odznaczony 4-krotnym Krzyżem Walecznych, odznaką „Orląt", Gwiazdą Łotewską, Krzyżem Więźniów Ideowych, Kawaler Krzyża Niepodległości.

Ś. p. Druh phm. Stanisław Strzelichowski ur. się w roku 1895, brał czynny udział w pracach niepodległościowych, oraz wówczas organizującego się skautingu. Już wtedy bierze udział w kursie instruktorskim w Skolem razem z Dh. wizytat. Wyrobkiem i innymi. Z chwilą wybuchu wojny ś. p. Druh Strzelichowski znalazł się w szeregach Legjonów Polskich. Po uzyskaniu Niepodległości brał udział w walkach w obronie Lwowa oraz w innych kampanjach. Po ukończeniu wojny, na nowo wstępuje w szeregi harcerskie.

Ś. p. Druh Strzelichowski był wzorem dobrego żołnierza i dobrego harcerza. Życie swoje i czyny ożywiał wiarą i poświęceniem. Niejednokrotnie odmawiał sobie spoczynku, aby tylko pracować dla wielkiej idei — dla Harcerstwa. Prowadził VIII Drużynę od roku 1921 i wychował wielu na dobrych obywateli i harcerzy.

Harcerstwo Krakowskie traci jednego z najlepszych swoich synów, a osierocona Drużyna — wiernego Brata i Ojca.



Z biegu na kursie Wigierskim: Rozbijanie namiotu „na czas"
(Ten co nic nie robi to sędzia!)

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO PRÓBY MŁODZIKA?

Kup sobie „**Drogowskaz harcerski**" (1,90 zł.). Jeżeli za drogi na jedną kieszeń — kupcie egzemplarz na kilku. Znajdziesz tam „Warunki dopuszczenia do próby młodzika" (str. 67) i wymienione to wszystko, co obejmuje próba.

Załóż „**dzienniczek harcerski**". Wskazówki do tego znajdziesz w „Harcerzu", mianowicie w roczniku 1931, zeszyt 8, oraz 1933, zeszyt 1—2 i 4.



Tu śpiewają... poloneza...

Jeśli nie masz **książeczki oszczędnościowej**, postaraj się o nią. Wystarczy mieć 1 złoty, aby ci najbliższy urząd pocztowy książeczkę wystawił.

Naturalnie musi coś przybywać na tę książeczkę, choćby raz na miesiąc.

Warto przeczytać o oszczędności w zeszycie 7 „Harcerza", roku 1930.

Jaki **sport** uprawiasz?

Do punktów próby znajdziesz następujące materjały w „Drogowskazie harcerskim" (cyfry wskazują stronice „Drogowskazu"):

Chorągiew Rzeczypospolitej „Drogowskaz", str. 6. Przeczytaj także „Od Chorągwi Narodowej do znaczka pocztowego", „Harcerz" 1933/3.

Zapamiętaj: przy oddawaniu czci sztandarowi, w czasie wykonywania Hymnu Narodowego, Boże coś Polskę i Roty stoi się na „baczność" i zdejmuje nakrycie głowy, jeśli jesteś w cywilnem ubraniu. Gdy jesteś sam jeden w mundurze, na Hymn — salutujesz, na Boże coś Polskę i Rotę zdejmujesz czapkę. Gdy stoisz w szeregu w zastępie lub drużynie, stajesz na „baczność" i czynisz co ci poleci przełożony.

Hymn Narodowy — słowa „Drogowskaz", 5; słowa i melodja „Harcerz" rok 1930, zesz. 6.

Zastępowy zatroszczy się oto, aby harcerze nauczyli się poprawnego tekstu i melodji, ustalonych przez Ministerstwo W. R. i O P., podanych w „Harcerzu".

Rota słowa „Drogowskaz" 211; melodje „Książeczka Harcerza" Glassa str. 13 (cena „Książeczki" 3 zł.).

Wszystko co nasze, słowa i melodja patrz: Walerjan Sikorski, Przykłady wzorów lekcyj gimnastyki. (tamże kilka innych marszów harcerskich). Cena 1.50 gr.

Życiorys Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. „Drogowskaz" str. 7. Pan Prezydent mieszka w Warszawie, na Zamku. O Jego obecności w stolicy świadczy powiewająca nad Zamkiem flaga czerwona ze srebrnym orłem pośrodku.

Kilka postaci historycznych polskich. Musisz znać życiorys patrona drużyny, o innych osobach powie ci drużynowy.

Przyrzeczenie i Prawo — tekst i krótkie objaśnienie znajdziesz w „Drogowskazie". W „Harcerzu', 1931, zeszyty 1, 2, 3; 1934 zeszyt 4.

„Czuwaj" oznaka harcerska „Drogowskaz" 31, 32. O naszem zawołaniu „Czuwaj" pisano też w „Harcerzu" 1931, zesz. 1—2, 3, 4. „Z historji krzyża harcerskiego", „Harcerz", 1934, zesz. 3.

Ukłon harcerski „Drogowskaz" 158.

Mundur harcerza „Regulamin munduru harcerskiego", cena 50 gr. (Drużynowy wyznaczy, co z tego regulaminu musisz umieć).

Zachowanie wobec starszych i przełożonych. Starszym jest każdy harcerz wyższy stopniem lub pełnioną służbą (funkcją) i instruktor harcerski. W stosunku do młodzieży harcerskiej starszymi są także członkowie Kół Przyjaciół i Zarządów Oddziałów. Harcerz winien im uszanowanie, oddawanie czci przez ukłon, gdy są w mundurze lub mają oznaki związkowe.

Przełożonym jest ten, któremu odpowiednia władza harcerska przyznała prawo kierowania jakąś jednostką harcerską. Najbliższym przełożonym harcerza jest zastępowy, dalej przyboczny w służbie, drużynowy, dalej hufcowy, komendant chorągwi, naczelnik harcerzy, przewodniczący Z. H. P.

Przełożonym może zostać każdy harcerz, nawet rówieśnik, nawet młodszy, jeżeli go przełożonym mianują. Tak np. na ćwiczeniach przełożonym zastępu (prowadzącym zastęp) może być którykolwiek z druhów, mianowany przez zastępowego lub wyższego przełożonego. W izbie przełożonym może być harcerz-dzienniczy lub gospodarz, jeżeli tak zarządzi drużynowy i t. d.

Przełożonym winien jest harcerz posłuszeństwo.

Przeczytaj ks. K. Lutosławskiego gawędę „Karność" w zbiorze — „Czuj Duch", III wyd. str. 77.

Nazwisko przewodniczącego Z. H. P.: Dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski; **naczelnik harcerzy:** harcmistrz Antoni Olbromski, sędzia.

Herbata, patrz „Kucharstwo w zastępie", „Drogowskaz" 189.

Węzły „Drogowskaz". 129. Jednakże uczyć się wiązania węzłów z książki—trudno i niepraktycznie. Zapewne zastępowy pomyśli o tem, aby ktoś ze starszych druhów nauczył cię tej sztuki. Postaraj się o starą linę, którą można będzie pociąć na kawałki i o kawał tektury. W miarę jak pod kierunkiem swego „instruktora" węzłów będziesz poznawał coraz to nowe ich rodzaje, sporządzaj je z kawałków linki i przymocowuj do tektury nitką. Nie poprzestawaj przytem na samym węźle, ale „uwiecznij" na modelu poszczególne fazy powstawania węzła. W ten sposób przeszedłszy i „obrobiwszy" wszystkie węzły, potrzebne przy próbie młodzika, będziesz miał tablicę węzłów i ich związania, własnego wyrobu, — i gdybyś kiedyś zapomniał, jak się jakiś węzeł wiąże, możesz według modeli przypomnieć to sobie.

Nie wystarcza „wiedzieć głową", jak się węzeł wiąże. Taka wiedza szybko wylatuje z głowy. Trzeba koniecznie doskonale „wiedzieć palcami", nabrać takiej wprawy w wiązaniu węzła, przez częste ćwiczenia, że nawet gdy się w nocy obudzisz, pociemku węzeł świetnie zwiążesz. Tu też doskonale możesz stwierdzić starą zasadę uczenia się „repetitio est mater studiorum", matką wiedzy jest powtarzanie. Korzystaj z każdej sposobności..... i wiąż węzły. Nasze babki bając przy kominku robiły pończochy, my gawędząc na wieczorynkach zastępowych..... wiążemy węzły.

Są wprawdzie „teoretycy" harcerstwa, którzy odsądzają węzły od wszelkiego sensu i wszelkiej wartości. Ale są inni, którzy to samo robią z sygnalizacją, inni reformują tropienie, inni już „zreformowali" laskę skautową, i t. d. i t. d. To najlepsza droga, takie „reformy", do obskubania harcerstwa z wielu cennych „sposobów" skautowych. Ja tam jestem za węzłami, sygnalizacją i laską!

Kompas. „Drogowskaz" 98. Osiem kierunków: N, S, W, Z, NW, SW, SZ, NZ (północ, południe, wschód, zachód; północny wschód, południowy wschód, południowy zachód, północny zachód).

Jeśli nie masz kompasu, pożycz go od kogoś na parę dni i u siebie w domu np. na oknie wyznacz kierunek NS. Według rysunku w „Drogowskazie" str. 98, wyrysuj na kartonie tarczę kompasową z 8 kierunkami. Mając oznaczony kierunek NS możesz teraz przy pomocy tej tarczy zawsze łatwo wskazać pozostałych 6 kierunków u siebie w domu. W izbie harcerskiej również wyznaczcie te kierunki w podobny sposób.

O sposobie wyznaczania kierunków w terenie — zobacz „Drogowskaz" 98 i następne stronice.

Chodzenie po ulicy. Chodnikiem idziemy zawsze prawą stroną. Przechodzimy na drugą stronę tylko na skrzyżowaniach. Mając wejść z chodnika na jezdnię spoglądamy w tę stronę, z której mogą nadjechać pojazdy, a że pojazdy jadą zawsze prawą stroną jezdni, patrzymy przy przejściu zawsze najpierw w lewo, a od połowy jezdni w prawo. Na jezdni nie zatrzymujemy się, n i g d y j e z d n i n i e p r z e b i e g a m y, nigdy się nie cofamy na chodnik. Uważamy na pojazdy i sygnały.

Na chodniku mijamy idących naprzeciw nas na prawo, wyprzedzamy idących przed nami na lewo. Nie zatrzymujemy się nagle. Nie gromadzimy się w ruchliwych miejscach na rozmówki.

Na wsi drogą jedzie się prawą stroną, mija inne pojazdy naprzeciw jadące — na prawo, wyprzedza jadące przed nami — na lewo.

Będąc zagranicą pamiętaj dowiedzieć się, jakie przepisy tam obowiązują, w niektórych krajach chodzi się i jeździ „na lewo", nieświadomy tego łatwo może wpaść pod koła.

Ustne zlecenie. Ćwicz się w tem z druhami — kolegami w zastępie. Otrzymując zlecenie skup uwagę jaknajmocniej, staraj się przedewszystkiem ująć co w niem najważniejsze, jego sens i powtórz powoli, możliwie dosłownie; w czasie drogi, którą przebywasz ze zleceniem powtórz je sobie.

(Kto nadeśle do „Harcerza" 10 przykładów zleceń według punktu 10 regulaminu „Próby harcerskie", otrzyma upominek).

Adresowanie listów. Wzór znajduje się często na skrzynkach pocztowych, dalej w każdym urzędzie pocztowym.

znaczek
tu

W. P.
Wanda Sedlaczkówna
Warszawa
Pyrska 15.

Telefonowanie. Zależy od systemu aparatu. Dla Warszawy dokładne wskazówki podaje wstęp spisu abonamentów. Poproś kogo, niech cię nauczy telefonować.

Sprawunek w sklepie. Kupuj uważnie, co masz załatwić, co kupić, ile powinieneś zapłacić. Zapisz, co masz załatwić. — Będąc w sklepie wyraźnie powiedz, o co ci chodzi. Patrz, co ci dają; jeśli coś ważonego patrz na wagę. Policz dobrze resztę i zobacz, czy nie dano ci fałszywych pieniędzy (zdarza się niestety)! Jeżeli w sklepie niema dokładnie tego, co ci polecono kupić, a niema pośpiechu, lepiej idź gdzieindziej. (Arcykota nie posyłaj po srpawunki, bo przepłaca i przynosi nie zawsze, co trzeba).

Musztra jednostki. „Drogowskaz" 148.
Szyk patrolowy. „Drogowskaz" 165.
Znaki patrolowe. „Drogowskaz". 133, indyjskie „Książeczka Harcerza" 54.
Znaki ręką, gwizdkiem, „Drogowskaz"; 138.

ZASTĘPOWI

Korzystajcie z „Harcerza" i innych czasopism!

Program zbiórek z materjałem próby „Młodzika"
„Harcerz", rok 1930, zeszyty 4, 5, 6, 7.
Program zbiórek z materjałem „Wywiadowcy".
„Harcerz", rok 1931 zeszyty 1, 2.
Przykłady zbiórek amerykańskich.
„Harcerz", rok 1931, zeszyty 9, 10.
Program zbiórek z materjałem „Ćwika".
„Harcerz" 1932; zeszyt 4.
Węzły (zakończenie liny).
„Harcerz" 1930, zeszyt 4.
Podnoszenie sztandaru.
„Harcerz" 1930, zeszyt 5.
Nasza Oznaka.
„Harcerz" 1930, zeszyt 5.
Oszczędność.
„Harcerz" 1930, zeszyt 7.

Zeszyty „Harcerza" tu wskazane nabywać można, póki zapas starczy, po cenach zniżonych, po 30 groszy za zeszyt plus przesyłka pocztowa.

Książki tu wskazane nabywać można najlepiej w głównej Składnicy Harcerskiej, Tarugutta 2.

...UPIEKŁ PODPŁOMYK SPOSOBEM SKAUTOWYM.

Ostatnie dni obozu. Szał zdawania na stopnie i sprawności. W namiocie komendy słychać ciche jęki przerażenia. To wodzowie jęczą, a Kazio zdaje t. zw. kucharstwo z teorji (na stopień wywiadowcy kucharstwo obożny zwykle podpisywał za służbę w kuchni, chyba, że delikwent nie miał okazji wykazać swoich umiejętności).

— Jak się zaparza herbatę?

— Sypię herbatę do kotła, zalewam wodą i gotuję pół godziny.

— ...a potem płoczę nią zęby, bo do czego innego nie będzie zdatna — odpowiada komendant. — A kakao?

— Rozcieram z cukrem i wodą i wlewam do gorącego mleka.

— No dobrze. Ale jak zrobić, żeby się mleko nie przypaliło?

— Wrzucam „dekiel" od menażki do kotła.

— I tak można. A jakbyś się zabrał do gotowania grochówki na cały obóz — trzydziestu pięciu ludzi?

— Moczę groch w przeddzień....

— Ile?



Tu znów recytacje

— Ze dwadzieścia kilo...

— Litości!...

—Potem nazajutrz na kilka godzin przed obiadem wrzucam do kotła, zalewam wodą, solę i gotuję.

— To byłoby dobrze, ale bez żadnego tłuszczu, mięsa?

— U nas w domu wrzuca się jeszcze świński ogon. Ale to na 7 osób tylko wystarcza. No to na trzydziestu pięciu kupię pięć.

— Skądże weźmiesz tu na wsi pięć świńskich ogonów?

— Aha! można jeszcze wrzucić boczku, albo wędzonki — pójdę do rzeźnika i kupię jej tyle, ile waży pięć świńskich ogonów.

— Hm... A jak zrobisz, żeby się grochówka nie przypaliła?

— Wrzucę „dekiel"...

— Ależ to nie pomoże...

— No, to dwa...

— Też nanic...

— Menażkę...?

— Nanic.

— Pokrywę od mniejszego kotła? Przecież już nic więcej się nie zmieści!

— Nieee... są inne sposoby.

— To ja już nie wiem. Zresztą druh mnie pyta o rzeczy, których niema w regulaminie. Proszę o egzaminowanie mnie według regulaminu.

— „... upiecze podpłomyk sposobem skautowym...".

— Zgłosisz się jutro do gospodarza żywnościowego, weźmiesz menażkę mąki, sól, zapałki i upieczesz podpłomyk sposobem skautowym według wymagań regulaminu.

I tu zaczęła się tragedja, dramat, epopeja podpłomyka. W gruncie rzeczy nie jest to sprawa trudna. Zagniata się ciasto, jak na bułkę, nawija spiralny wałek na kołek brzozowy lub osinowy (żeby nie był gorzki) i piecze się nad żarem, grzejąc cierpliwie przez jakieś pół godziny. Jako system pieczenia chleba nanic, bo za dużo ambarasu dla tak małej ilości, ale pomysłowi chłopcy dodają jajek, cukru i robią zabawne ciastka obozowe.

Ale Kazio rozrobił ciasto na rzadko i leje baumkuchen. Koledzy przychodzą, śmieją się, radzą zrobić ciasto gęstsze. Dosypał mąki, urobił na gęsty klajster i już ani rusz. Ciasto ciągnie się po patyku, palcach, menażce, drzewie do ogniska, za chwilę po całym mundurze i włosach skazańca. Ale piec się niechce. Trwało to cały dzień. Wieczorem komenda została uraczona czarnym, jak święta ziemia, wyczynem piekarskim, niejadalnym, zakalcowatym. Ale zawsze upiec — upiekł.

Tylko potem długo po obozie kursowała piosenka:

„Zmarł biedaczysko w szpitalu polowym,
Wczoraj był wesół, dziś trup.
Upiekł podpłomyk sposobem skautowym —
Sam sobie zgotował grób...".

Bóbr Wesoła Gęba

W NASZYM ZWIĄZKU

Wytyczne pracy harcerskiej na rok 1934/5. Czołowem hasłem pracy harcerskiej w roku bieżącym jest przygotowanie do Jubileuszowego Zlotu Narodowego Związku Harcerstwa Polskiego i w tym kierunku poczyniono już szereg przygotowań. Na terenie Spały, gdzie odbędzie się Zlot Jubileuszowy, wyznaczono miejsce na obóz żeński na prawym brzegu Pilicy i męski na lewym brzegu Pilicy.

W Zlocie Jubileuszowym przewidziany jest udział około 30.000 młodzieży.

Główna Kwatera Harcerzy. Naczelnictwo Z. H. P. uchwałą swą z dnia 20 b. m. zatwierdziło następujący skład i organizację Głównej Kwatery Harcerzy: Naczelnikiem jest jak i dotychczas Druh hm. sędzia Antoni Olbromski, Szefem Głównej Kwatery jest hm. mgr. Józef Sosnowski, Komendantem Zlotu Harcerzy — mjr. Ignacy Wądołkowski, Przybocznym Naczelnika Harcerzy — phm. Bronisław Jastrzębski. Całość pracy organizacyjnej prowadzona będzie w 10 wydziałach: zuchów, drużyn, starszego harcerstwa, organizacyjnym, kształcenia starszyzny, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, zagranicznym, obozów, mniejszości narodowych, skarbowo - gospodarczym i kierownictwie drużyn żeglarskich.

Jesienne ćwiczenia Warszawy. Dorocznym zwyczajem harcerki i harcerze z Warszawy udali się na tereny puszczy Kampinowskiej gdzie odbyły się Wielkie Gry Polowe. W ten sposób harcerstwo warszawskie rozpoczyna nowy rok swej pracy.

Jesienne korespondencyjne zawody strzelecko-łuczne. Zgodnie z terminarzem harcerskich zawodów strzelecko-łuczniczych na rok 1934 w Chorągwiach przeprowadzono od dnia 1-go września do dnia 10 października jesienne korespondencyjne zawody strzelecko-łucznicze Z. H. P.

Zawody pływackie harcerzy warszawskich. Harcerski Klub Wodny w Warszawie przeprowadził zawody pływackie na terenie Chorągwi Warszawskiej w których nie konkurowano o rekordy pływackie, lecz o procentową ilość harcerzy w drużynach umiejących przepłynąć 25 mtr. Postawiono sobie zasadę, iż każdy harcerz powinien umieć pływać. Słuszna zasada.

Harcerskie zimowe kursy nauczycielskie. Min. W. R. i O. P. wydało do podległych sobie Kuratorjów szkolnych okólnik w sprawie organizacji w nadchodzącym sezonie zimowym harcerskich kursów nauczycielskich.

Przewiduje się zorganizowanie kursów następujących rodzajów: I o charakterze informacyjnym dla nauczycieli (nauczycielek) pragnących się zapoznać z metodą zuchową i harcerską, II kursy o programie wyłącznie harcerskim, III kursy harcerskie dla nauczycieli szkół średnich opiekunów i opiekunek drużyn.

Z ŻYCIA HUFCA „ŻOLIBORZ".

Zorganizowanie wyżej wspomnianych kursów niewątpliwie przyczyni się do tem większego zacieśnienia współpracy między szkołą a organizacją harcerską.

45 W. D. H. im. Marjana Langiewicza, urządziła: 5-cio tygodniowy, stały obóz harcerski pod namiotami w Borku Posejnelskim nad jeziorem Pomorze koło Sejn w którym brało udział 36 uczestników.

5-cio dniowy obóz wędrowny trasa 150 klm. z Sejn — Augustowa — Bryzgiel — Wigry — Krasnopol — Sejny. 10 uczestników.

Dwóch członków 45 W. D. H. wyw. Alfred Zodke i wyw. Brunon Krauze odbyli wycieczkę dookoła Polski na rowerach przebywając 1.500 klm.

14 W. D. H. im. K. Chodkiewicza urządziła obóz w Poroninie koło Zakopanego w którym brało udział 35 uczestników. Obóz przetrwał powódź szczęśliwie z powodu swego położenia na wyniosłości.

45 W. D. H. pełniła służbę w czasie II zjazdu Polaków z Zagranicy i zlotu Harcerzy Zagr. w parku Skaryszewskim.

4.IX odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku Harcerskiego z Hufca „Żoliborz" Mszę św. odprawił ks. Jan Mauersberger w kaplicy „Pułku Radjo" w Obozie Kościuszkowskim, następnie odbyła się defilada na boisku Szkoły Powsz. 196 im. Prezyd. I. Mościckiego, przy ul. Okopowej 55a, Defiladę oglądało liczne grono rodziców, Kierownictwo Szkół i wiele gości. Gry sportowe i zawody zakończyły uroczystość.

45 W. D. H. wyświetliła bezpłatnie dla młodzieży 4, 5, 6 i 7 oddziałów filmy propagandowe „Jamboree w Londynie" i „Harcerze na śniegu" w Ośrodku Narciarskim w Krynicy. Po gorącem przemówieniu kierowniczki szkoły P. Marji Smólikowskiej i ph. Józefa Dyżewskiego zgłosiło się 60 nowych członków do drużyny.

Konkurs słuchowiskowy.
Komisja propagandy i prasy Z. O. — Kraków, rozpisuje konkurs na harcerskie słuchowisko radjowe. Warunki:

1) W konkursie może brać udział każda harcerka lub harcerz bez względu na wiek, czy stopień.

2) Słuchowisko musi być przepojone atmosferą harcerską, musi być radjofoniczną ilustracją życia harcerskiego, dającą się pomieścić w ramach 30 do 40 minutowej audycji.

3) Prace napisane odręcznie lecz wyraźnie lub lepiej na maszynie, nadsyłać należy w 2 egzemplarzach pod adresem Z. O. do dnia 1 lutego 1935 r.

4) Słuchowisko wyróżnione zostanie w miesiącu kwietniu roku przyszłego, wykonane przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej za normalnem honorarjum autorskiem.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w marcu 1935 r.

60 W. D. H. im. Henryka Sienkiewicza urządziła obóz w Cimochowiźnie n/Wigrami. Chłopcy z baraków, uczestników 34.

Orkiestra harcerska w Krakowie.

Rada Kół Przyjaciół Harcerstwa w Krakowie przystąpiła do organizacji orkiestry harcerskiej. Rada posiada już na ten cel około 600 zł. Datki w dalszym ciągu napływają. W tej chwili toczą się rokowania o bezpłatnego kapelmistrza.

Radjowe „Watry harcerskie".

W bieżącym roku pracy prowadzone będą przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej cotygodniowe radjowe audycje harcerskie pod nazwą „Watr harcerskich". Odbywać się one będą w każdą sobotę od dnia 29.IX b. r. począwszy — w godzinach od 15 m. 35 do 15 m. 45.

Echa Kongresu Wychowania Moralnego.

Komitet krakowski Kongresu Wychowania Moralnego złożył ostatnio Harcerstwu krakowskiemu serdeczne wyrazy podzięki, za wydatną wszechstronną pomoc w organizowaniu Kongresu. Również poszczególni uczestnicy Kongresu dawali wyraz swej sympatji i uznania dla pracy Harcerstwa w czasie obrad Kongresu, głosach na łamach prasy jak i w listach do Harcerstwa kierowanych.

Dziewczynki — zuchy krakowskie obchodzą „święto jesieni".

W niedzielę 30 września b. r. zuchy żeńskie z terenu całego Krakowa obchodziły symboliczne „święto jesieni". Na polanach obok parku Dr. Jordana zebrały się gromady „Orzeszków", „Pszczółek", „Jagódek", „Słonecznych promyków" i t. d., aby trochę pośpiewać, poswawolić, pośmiać się i w ten sposób uczcić „królowę jesieni". Na zakończenie wszystkie gromadki przemaszerowały, wraz z pięknie ubranemi „królowemi jesieni" przez park Dr. Jordana, poczem udały się do domów.

Ćwiczenia polowe krakowskich harcerzy.

Krakowskie i podgórskie hufce harcerzy odbyły w dniach 22 i 23 ub. miesiąca wielkie ćwiczenia polowe w Podgórkach pod Krakowem. Biorący udział w ćwiczeniach podzieleni byli na 2 partje: niebieskich i czerwonych. Niebiescy bronili Podgórek—czerwoni atakowali. Do ostatecznego rozstrzygnięcia ćwiczeń nie doszło na skutek z jednej strony braku czasu, a z drugiej — telefonicznej łączności. Łączność z pomocą pieszych i rowerowych gońców była niewystrczająca. W każdym razie „czerwoni", a więc atakujący byli na najlepszej drodze do zwycięstwa.

W ŚWIECIE SKAUTOWYM

Baden-Powell wyruszył w podróż naokoło świata, w drodze na Pan-Pacyficzne Dżembori w Australji. Po drodze dze odwiedzi Skaut Naczelny Ceylon, Wyspy Malajskie, i Północną Australję. Po zlocie australijskim, który odbędzie się na Boże Narodzenie, B.-P. uda się do Ameryki Północnej, znów po drodze odwiedzając szereg krajów.

W Gilwell Parku postarano się o przenośny ołtarz polowy dla księży katolickich, biorących udział w kursach lub obozach na terenie Parku. Ks. Biskup — ordynarjusz w Brentwood udzielił zezwolenia na odprawienie Mszy Św. w Gilwellu.

Ś. p. Major Alec Waley, szambelan Jego Świątobliwości, pomocnik Międzynarodowego Komisarza Skautowego i Komisarz Skauta Naczelnego, zmarł nagle 25 września. Major Alec Waley zajmował się specjalnie skautingiem wśród katolików, a że brał udział w Konferencjach Międzynarodowych we Wiedniu i w Gödöllö i ostatnio wiele podróżował, był dobrze znany skautmistrzom wielu krajów. Skauting poniósł przez jego śmierć wielką stratę. R. i p.

Kursy Gilwellowskie przeszli tego lata instruktorzy z Belgji, Chin, Egiptu, Armenji, Francji, Litwy, Norwegji, Holandj, Grecji, P o l s k i, Szwecji, Szwajcarji, Finlandji, Maroka i Jugosławji. Dd 1924 r. 499 skautmistrzów zagranicznych ukończyło Gilwell.

Marszałek Lyautey znakomity wódz i organizator Maroka francuskiego, zmarły 20 czerwca, interesował się ruchem skautowym od r. 1911. W roku 1928 został honorowym prezydentem Scouts de France (organizacja katolicka) i wszystkich trzech organizacyj francuskich. Marzeniem jego było doprowadzić do zupełnego zjednoczenia skautingu francuskiego.

Co skorzystała Angielka w Brennie?
W sierpniu r. b. w Konferencji Zuchowej w Brennie wzięła udział — obok paru innych osób z zagranicy — Angielka. Z entuzjazmem pisze ona o wizycie w Polsce w „Jamboree", zabawnie się wyraża o naszym klimacie: „zawsze jest tam zimno w nocy i ciągle leją deszcze". Najkapitalniejsze jednak jest to, czego się dowiedziała o słowie „zuch": „Wykryłam (!), że Zuch był legendarnym rycerzem, czemś w rodzaju Sir Galahada, i wielkim bohaterem".

Pisząc to, przypominam sobie, jak to w r. 1920 komisarz policji w Londynie tłumaczył jednemu z naszych instruktorów, że niema poco wracać do Polski, bo tam wybuchła rewolucja, a zresztą i tak ulice w miastach stale są zasypane śniegiem i niedźwiedzie po nich spacerują.

Zlot Narodowy Skautów Syrji odbył się wkońcu marca r. b. w Damaszku przy udziale przeszło 1000 skautów i wędrowców (rovers).

Chiny. Powstała tu organizacja skautowa z centralą w Nankinie. Przedstawiciele chińskiej G. K. nawiązali kontakt z Baden-Powellem i zapewne wkrótce będą się starali o przyjęcie do Biura Międzynarodowego.

VIII Konferencja Międzynarodowa odbędzie się w r. 1935 w Sztokholmie. Obrady będą się odbywać w gmachu parlamentu.
Dżembori odbędzie się w r. 1937.

Znaczki pocztowe zagraniczne ofiarowuje dyrektor Biura Międzynarodowego temu, kto napisze do niego, dołączając zaadresowaną kopertę.
Adres: 25, Buckingham Palace Road, London, S. W. I, Boy Scouts International Bureau, Director.

„Mount Baden-Powell". Amerykański Urząd Geograficzny (United States Geographic Board) nazwał na cześć twórcy skautingu, jego nazwiskiem, szczyt górski w Stanie Kalifornia, w hrabstwie Los Angelos. Szczyt ma 9,389 stóp wysokości.

Informację o tem w formie wycinka z oryginalnego druku urzędu nadesłał nam jeden z przyjaciół pisma, za co pięknie dziękujemy.

W zlocie Narodowym Łotewskim (lipiec 1934) uczestniczyło ok. 3.000 Łotyszy oraz gości zagranicznych. Z Polski był tam Druh Przewodniczący Grażyński, Druh Naczelnik Harcerzy Olbromski i drużyna reprezentacyjna.

Chile obchodzi 25 lecie ruchu skautowego, który zaczął się tam w r. 1909, a więc, podobno, jako w drugim kraju po Anglji. Mianowicie 1909 r. Baden-Powell miał odczyt na Uniwersytecie w Santiago, poczem Dr. Alcibiades Vicencio założył w maju tego roku, pierwszą drużynę i zorganizował pierwszy „dyrektorjat" związku skautowego. Drużyna „Alcibiades Vicencio" istnieje do dziś, organizacja rozrosła się do liczby 11.360 członków, w tem 740 instruktorów, 72 wędrowców (rovers), 10,152 skautów, 120 skautów morskich, 276 wilcząt.

6 września 1925 r. prezydent Republiki Chile wydał dekret, uznający skauting za organizację użyteczności państwowej i zabezpieczający dlań wyłączność nazwy, munduru i oznak .

W maju r. b. obchodzono jubileusz 25 letni Zlotem w Santiago.

Międzynarodowy Komitet Skautowy obradował 19—20 czerwca r. b. w Kandersteg; z Polski był obecny Druh Strumiłło. Głównym przedmiotem obrad była organizacja Zlotów Międzynarodowych (Dżembori).

Zloty mają się odbywać i nadal co 4 lata, trwając 14 dni, z tego 10 w obozie, 4 — na zakończenie — na wycieczkach. Dżembori ma się składać z dwóch obozów: 1) Międzynarodowego, w którym reprezentacja kraju goszczącego Dżembo nie może być liczniejsza, niż najliczniejsza reprezentacja zagraniczna, 2) Narodowego, wyłącznie skautów kraju w którym zlot się odbywa.

Ilości skautów nie ogranicza się. Uczestnicy powinni brać udział w zlocie przez cały czas jego trwania. Zawodów międzynarodowych nie należy urządzać, mogą być zawody między podobozami, ale zespoły stające do nich muszą być złożone ze skautów różnych narodowości.

Ozdoby obozów mają być ograniczone do tego, co mogą wykonać sami skauci. Materjał charakterystyczny dla poszczególnych krajów może być przywożony. Koszta urządzenia powinny leżeć w umiarkowanych granicach. Oprócz wielkich ognisk publicznych należy organizować mniejsze, tylko dla skautów, możliwie bez udziału publiczności. Przyjęcia wzajemne powinny być proste i niekosztowne. Koszty urządzeń związanych ze zwiedzaniem Dżembo przez publiczność nie mogą być wliczane w opłaty skautów. W obozach nie wolno będzie organizować sklepów. W dzielnicy handlowej mogą być tylko sklepy sprzedające wyroby skautowe.

Tylko c h ł o p c y powinni wchodzić w skład reprezentacyj, z instruktorami w odpowiedniej proporcji. Instruktorzy i „rovers" (starsi skauci) nie mogą być członkami drużyn. Wprowadzono szereg ograniczeń co do dopuszczania publiczności.

Chłopcom należy pozostawić jaknajwięcej wolnego czasu, aby mogli odwiedzać inne obozy, zaleca się organizowanie grup zwiedzających.

Kontyngenty liczące ponad 500 uczestników mają być dzielone pomiędzy r ó ż n e podobozy.

Używania megafonów należy zaniechać, jako sprzecznego z ideją obozowania skautowego.

Zaleca się urządzanie przez reprezentacje „muzeów" sprzętu.

W latach Dżembori Międzynarodowego nie należy urządzać Zlotów Narodowych.

Komitet nie zaleca skautom nauki esperanta, ponieważ uważa to za mało praktyczne.

Złazy staroskautowe mają się odbywać co 4 lata, pomiędzy Dżembori, a łącznie z Konferencjami Międzynarodowemi.

Pozatem Komitet zaproponował zwrócić się do Skauta Naczelnego o utworzenie międzynarodowej odznaki honorowej, przyznał zasiłek schronisku w Kandersteg, rozważał sprawę udziału nie - delegatów w konferencjach, wysłuchał sprawozdania Dyrektora Biura Międzynarodowego.



„Basza“ na zwiadach.

Wielka Wystawa Harcerska w Warszawie.

Komenda Chorągwi Warszawskiej zorganizowała w dniach 7 — 14 października wystawę w Bagateli. Zapewne wszyscy warszawscy harcerze i harcerki i sporo Przyjaciół zaznajomiło się z wystawą szczegółowo, szkoda że pozawarszawskie harcerstwo nie mogło również tego uczynić. Można się było naprawdę nietylko wiele dowiedzieć o harcerstwie „wogóle i w szczególe“ o drużynach syreniego grodu, ale i sporo nauczyć. Opisywać co tam było — niema sensu, trzebaby wydać coś w rodzaju „Jak skauci pracują“, niektóre przyczynki do prowadzenia pracy, jak wykresy, pomoce do ćwiczeń mamy nadzieję opisać w osobnych artykułach, prosiliśmy o to autorów.

Boję się wspominać tu o jakichś drużynach, aby innych nie pokrzywdzić, bo mimo studjów i notowania łatwo pominąć nawet coś bardzo ważnego. Zapamiętałem sobie bardzo pomysłowo i pouczająco urządzone stoiska 40 W. D. H. (z „folwarkami“) i 16 W. D. H., obrazujące doskonale wszechstronność zajęć harcerskich i ich wyniki m. in. przy pomocy fotomontażu i „rysunko-montażu“. 5 W. D. H. ilustrowała pomysłowo konkursy urządzane między zastępami, podobnież 41, 23, W 6 W. D. H. zwracały uwagę artystyczne aplikowane chorągiewki zastępowe, w 15 W. D. H. hasła zastępów „do słońca“, „ramię przy ramieniu“, „rozjaśniaj mroki“ i nazwy: „złote strzały“, „stalowe ogniwka“. Przenikanie zasad harcerskich ilustrowało podanie zasad niektórych organizacyj, niestety niekompletne bardzo i jednostronne. Interesująco przedstawiano w obrazach bieg harcerski i próby harcerskie (16 W. D. H., bodaj że i inne D. H.). 5 D. H. dała dobry afisz wycinankowo-aplikowany (?) propagujący oszczędność. Pomysłowo przedstawiono liczbę skautek w różnych krajach sztandarami tych krajów.

Zwracała uwagę mapa dla niewidomych, jako dowód zainteresowania terenem drużyn specjalnych. Z pomysłów metodycznych zapamiętać warto przedstawienie przez 5 W. D. H. metody tabliczek z napisami „przepraszam“, „dziękuję“, na których „winowajcy“ lub też „wdzięczni“ wypisują kogo przepraszają i za co, komu dziękują — łatwiej podobno na to się zdobyć, niż na osobiste przeproszenie, czy podziękowanie. Taż drużyna wystawiał tabliczkę ocen harcerzy przez harcerzy i wodzów w drużynie. Dobrze ilustrowała rolę harcerstwa w w. f. tablica „P. O. S. a sprawności harcerskie“.

Ożywiały wystawę barwne obrazy z życia harcerskiego, pomysłowo oświetlane, jak żywe.

Mamy jeszcze zapas uwag i notatek „co było na wystawie“, ale musimy to już odłożyć do następnego numeru bo miejsca brak i godzina w nocy późna. A może ktoś z wystawców coś napisze?

Swój.

Pierwszy Zlot Starszego Harcerstwa.

W Ilci koło Żabiego na Huculszczyźnie, w przepięknej górskiej okolicy, odbył się tego lata pierwszy Zlot Starszoharcerski. Jak na staroharców przystało, zreszenia starszoharcerskie przybywały na Zlot pieszo, druhny musiały przebyć conajmniej 50 klm. drogi pieszo, druhowie 100 klm. W dniu 7 sierpnia wszystkie zespoły spotkały się w miejscu wyznaczonem na obóz, gdzie wodzowie ich złożyli raport Wodzowi Wędrówek, Roztropnemu Żórawiowi, Żóraw Komendantom Zlotu, poczem Komendant Zlotu Wódz Jelenie Rogi w imieniu Komendantki Zlotu „Żywego Płomienia“ i własnem, powitał zebranych.

Ogółem uczestniczyło w Zlocie 633 harcerzy i harcerek, z tego nie wędrowało tylko 35 osób. Przeciętna długość szlaku druhen wyniosła 100 klm., druhów 136, niektóre zespoły wędrowały po kilkaset kilometrów. Wędrówki były połączone z pracą społeczną typowe akcje to pomoc sanitarna, pomoc w robotach w polu, w gospodastwie domowem, akcja higjeniczna, ogniska z Huculami porady z zakresu ogrodnictwa i t. p.

Po urządzeniu obozu, w dniu 9 sierpnia rozpoczęto prace w „gromadach specjalności“. Były one następujące: przyrodniczek, krajoznawczyń, artystyczna, wychowania fizycznego, przysposobienia do obrony kraju — to żeńskie, — prasowa (koedukacyjna), a męskie: społeczna, krajoznawcza, wychowania fizycznego.

W czasie Zlotu odbyła się Konferencja Starszoharcerska, w dniach 12 i 13 wycieczki, 14-go „czyn społeczny“ druhen, który urządziły pokaz gospodarstwa domowego dla Hucułek, rozszedłszy się po domach okolicznych, 15-go obradowały kluby: zagadnień kulturalnych, i religijny. 16-go zwinięto obóz Zlotu odbytego w świetnym nastroju, pod hasłem „Dobrze nam“.

Zlot odwiedził Naczelnik Harcerzy i przewodniczący Z. O. gen. Popowicz.

Sprawozdanie ze Zlotu zamieszcza „Czuj Duch“, brak w niem jeszcze uchwał Konferencji, które „Harcerz“ poda w następnym numerze, gdzie może i „coś jeszcze“ o Zlocie napisze.

Harcostarzec.

POSYŁAMY NUMERY „HARCERZA“, JAKO OKAZOWE DO SZEREGU OSÓB. PROSIMY O ZAPRENUMEROWANIE PISMA I ZALECENIE GO ZNAJOMYM.

DRUHÓW, KTÓRZY ROBILI ZDJĘCIA NA KURSIE WIGIERSKIM TEGOROCZNYM PROSZĘ O POROZUMIENIE SIĘ CELEM WYMIANY ZDJĘĆ.

St. Sedlaczek.

„HARCERZ”

Czasopismo młodzieży harcerskiej

Wydawca: **Stanisław Sedlaczek**

Redaktorzy: **Stanisław Sedlaczek i Zdzisław Dziekoński** (redaktor odpowiedzialny).

Sekretarz Redakcji: **Eugenjusz Konopacki**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa Zielna 35 m. 9**

Konto P. K. O. 22806.

Materjały do pisma, egzemplarze wymienne, książki do recenzji prosimy przysyłać pod adresem:

St. Sedlaczek, Warszawa, Pyrska 15.

Porozumienia telefoniczne: 8.92-73, poniedziałki — środy 18 — 19.

Zeszyt poprzedni — wyszedł w czerwcu 1934 r.

Prenumerata Do końca bieżącego roku kalendarzowego zł. 1.00. Zeszyt pojedynczy 50 groszy.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 25 zł.

Druk. „LECH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.